

## STANISŁAW LORENTZ

30 czerwca 1946 r. w Warszawie wiceprokurator Zofia Rudziewicz z udziałem protokolanta przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań

Świadek zeznał, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	Stanisław Lorentz
<b>Data urodzenia</b>	28 kwietnia 1879 r.
<b>Imiona rodziców</b>	Karol Ludwik i Maria
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Warszawa, al. 3 Maja 13
<b>Miejsce urodzenia</b>	Radom
<b>Wyznanie</b>	ewangelicko- augsburskie
<b>Zajęcie</b>	naczelny dyrektor muzeów i ochrony zabytków
<b>Stosunek do stron</b>	obcy
<b>Karalność</b>	niekarany
<b>Wykształcenie</b>	doc. dr Uniwersytetu Warszawskiego

---

Byłem przed wojną i podczas wojny dyrektorem Muzeum Narodowego i w związku z zajmowanym stanowiskiem mogłem obserwować ustosunkowanie się Fischera do życia kulturalnego i instytucji kulturalnych polskich.

Stosunek ten był zdecydowanie wrogi. Zmierzał on programowo i systematycznie do zniszczenia polskiego dorobku kulturalnego. Na dowód powyższego przytaczam następujące fakty:

1. Dążąc do zniszczenia życia kulturalnego w Polsce, Niemcy już w połowie października 1939 nakazali zamknięcie wszystkich muzeów. Uczyniło to gestapo. Jednocześnie

rozpoczęto rabunkowy wywóz dzieł sztuki i zabytków. Po ukonstytuowaniu się władz administracji cywilnej sprawami kulturalnymi zajmowały się dwa oddziały dystryktu:

a. Abteilung Wissenschaft und Unterricht

b. Propagandaamt

– oba podległe Fischerowi. Władze administracyjne nie cofnęły zarządzenia gestapo. Muzea w dalszym ciągu pozostały zamknięte, nie pozwolono im na wykonywanie ich statutowo przewidzianych zadań, ograniczając je do roli magazynów, z których czerpały różne czynniki niemieckie.

2. Personel instytucji kulturalnych, a w szczególności muzeów, został od razu na skutek zarządzeń dystryktu znacznie zredukowany i ulegał później stałym dalszym redukcjom tak, że pozostawiono tylko pracowników niezbędnych do dozoru i wykonywania niemieckich zleceń.

3. Muzea wyrzucano z ich pomieszczeń lub zabierano części lokali na wojskowe lub cywilne cele.

W grudniu 1939 zostałem zawiadomiony przez dystrykt, że warszawskie muzeum Piłsudskiego będzie wyrzucone z lokalu, i że zbiory mogą być przeniesione do Muzeum Narodowego.

Widziałem jak Fischer osobiście kierował tą akcją i dał na przeprowadzkę trzy do czterech dni.

Fischer dał dyspozycję w sprawie opróżnienia tego muzeum i oświadczył, że pewnej części [zbiorów] nie wolno nam zabrać, gdyż winny pozostać na użytek urzędów niemieckich. Na skutek tego zarządzenia urzędnicy niemieccy część zbiorów pozabierali do biur, a część rozkradli.

W lecie 1940 z gmachu w Łazienkach wyrzucono Państwowe Muzeum Archeologiczne. Stało się to na wyraźne polecenie Fischera, który urządził tam swoją rezydencję. Zabytki znajdujące się w tym muzeum były już uprzednio zrabowane przez ekipę dwóch profesorów niemieckich światowej sławy: Petersena i Paulsena, którzy nosili mundury gestapo i urzędowali w al. Szucha.

Na wiosnę 1940 znaczną część gmachu Muzeum Narodowego zajęto na magazyny SS, a później dobierano na ten cel coraz to nowe lokale, również i dla lotnictwa. W 1940 zajęto też dla SS znaczną część pomieszczeń Muzeum Wojska. Czyniły to władze wojskowe w porozumieniu z władzami dystryktu bądź z Leistem.

W 1940 roku wyrzucono z własnego gmachu Muzeum Krasieńskich – zaznaczyć należy, że Niemcy segregowali zwłaszcza rękopisy i księgozbiory w ten sposób, że widoczne było, że chcą sobie ułatwić ich wywiezienie w przyszłości; w Bibliotece Krasieńskich umieszczali najcenniejsze zbiory, rękopisy i rysunki, w bibliotece uniwersyteckiej – książki w językach obcych, w Bibliotece Narodowej – książki w języku polskim.

4. Wszystkie stowarzyszenia kulturalne polskie zostały natychmiast rozwiązane, a majątek ich i zbiory w znacznej części rozgrabiono. W ten sposób zlikwidowano stowarzyszenia, których działalność przyczynić się mogła do ratowania zabytków, jak Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Towarzystwo Miłośników Historii i wiele innych.

5. Zaraz na jesieni 1939 rozpoczęto niszczenie różnymi drogami polskich pracowników w dziedzinie kultury. Aresztowano byłego dyrektora Muzeum Narodowego i dyrektora Muzeum Wojska – Gembarzewskiego, człowieka sześćdziesięciokilkuletniego, który wskutek warunków więziennych po wypuszczeniu zmarł. Nie podano żadnych powodów aresztowania, miało ono zatem charakter terrorystyczny. Dwukrotnie aresztowano intendentę Muzeum Narodowego F. Richlinga – raz za to, że rzekomo nie dość czołobitnie zachował się w stosunku do oficera gestapo w muzeum, a drugi raz za to, że głos jego w telefonicznej rozmowie z urzędnikami niemieckiego zarządu miejskiego brzmiał nie dość grzecznie; wskutek tego dwukrotnego pobytu w więzieniu Richling zachorował na serce i zmarł.

Aresztowano, katowano i wywieziono do Oświęcimia (gdzie zmarł) kustosza Muzeum Narodowego dr. Wieczorkiewicza i wywieziono do Ravensbrück kustoszkę gabinetu rycin dr Stanisławę Lewicką.

Aresztowano 70-letniego prezesa Zachęty inż. Brzezińskiego, zmuszając go do wydania dokąd wywieziono Bitwę pod Grunwaldem Matejki, czego jednak nie zdradził.

Aresztowano wielu innych pracowników muzeów i ochrony zabytków.

Wszystkie te aresztowania dokonane były przez gestapo, a więc przez władze ustawowo podległe gubernatorowi dystryktu.

Wszystkie te czyny sprzeczne są z postanowieniami konwencji haskiej, która ustala, że muzea i instytucje kulturalne winny zachować wszystkie swe uprawnienia w czasie okupacji.

Fischer odpowiedzialny jest również za grabienie polskiego mienia kulturalnego. Grabież rozpoczęto niemal zaraz po wkroczeniu do Warszawy wojsk niemieckich. Z chwilą ustanowienia władz administracji cywilnej, brali w niej udział urzędnicy dystryktu, nawet Fischer osobiście. Najczęściej z różnych muzeów przewożono różne zbiory do Muzeum Narodowego, traktując je jako rezerwuar, gdzie gromadzono cenne dzieła sztuki dla ułatwienia następnie ich wywozu.

W akcji grabieży w Warszawie odznaczył się Niemiec, dr Józef Mühlman; podlegał on swojemu bratu Kai Mühlmanowi, który był sekretarzem stanu Franka, jednak Józef Mühlman uzgadniał swoją akcję z Fischerem.

Wiem to, gdyż często oświadczał, że w jakiejś sprawie nie wyda dyspozycji, zanim nie porozumie się z Fischerem.

Mühlman często przyjeżdżał z urzędnikami dystryktu w celu dokonywania rabunku. Była to zatem stała współpraca z władzami dystryktu. W rezultacie tej akcji wywieziono z Warszawy do Niemiec ogromną część najcenniejszych zbiorów muzeów.

Ograbiono Muzeum Narodowe, Muzeum Wojska, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Muzeum Krasieńskich, Muzeum Filatelistyczne, zbiory Mennicy Państwowej, muzeum belwederskie, zbiory Zamku Królewskiego, Łazienek, Prezydium Rady Ministrów i wiele innych.

Poza Mühlmanem rozmaite urzędy niemieckie dokonywały rabunku za wiedzą i zgodą Fischera.

Pracując w Muzeum Narodowym, byłem świadkiem, jak urzędnicy policyjni, administracyjni bądź wojskowi, którzy zgłaszali się do muzeum po wybór zabytków, powoływali się na pisemne polecenie Fischera lub Leista.

Często również polecenia takie przekazywane były telefonicznie. Zrabowane w ten sposób rzeczy jak obrazy, meble, ceramika, tkaniny itp. używano do dekoracji urzędów i prywatnych mieszkań urzędników niemieckich oraz dla gestapo i wojska.

Grabieży dopuszczał się sam Fischer osobiście; przychodził do Muzeum Narodowego, aby wybierać rzeczy dla siebie lub na prezenty dla przyjaciół.

W mojej obecności Fischer w roku 1942 – o ile sobie datę przypominam – wybrał w Muzeum Narodowym prezent dla jakiegoś dygnitarza, który opuścić miał Warszawę.

Gdy aresztowano posiadaczy zbiorów prywatnych, konfiskowano całe ich mienie, które przejmowało gestapo i sprzedawało później często w samej Warszawie.

Jako jeden z przykładów zacytować mogę skonfiskowanie cennych zbiorów Stanisława Dangła po jego zamordowaniu oraz Willi Andrzeja Rotwanda, którego wspaniałe zbiory porozkradali zamieszkali tam urzędnicy niemieccy.

Specjalną akcją było grabienie mienia artystycznego osób wyznania mojżeszowego lub pochodzenia żydowskiego, które rozpoczęło się już 1939 roku. Dokonywane ono było przez policję, wojsko i urzędników cywilnych podległych Fischerowi.

W 1940 na zarządzenie Transferstelle, a więc urzędu podległego Fischerowi bezpośrednio, zniszczono zbiory Muzeum Żydowskiego. Józef Mühlman, jak zwykle w porozumieniu z władzami dystryktu, zwoził część zbiorów żydowskich do Muzeum Narodowego, a stąd rozdawał je różnym urzędnikom niemieckim i rozsyłał do urzędów niemieckich. Stąd też znam całą tę akcję bezpośrednio.

Zniszczenie Zamku Królewskiego w Warszawie jest również dziełem Fischera.

Dla naświetlenia całokształtu sprawy załączam mój memoriał złożony Wydziałowi Rewindykacji i Odszkodowań Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dodatkowo podkreślić pragnę ten punkt, który dotyczy winy podejrzanego. Rozbiórkę Zamku w październiku 1939 rozpoczęto i prowadzono z bezpośredniego zlecenia Fischera, z którego ramienia kierował zniszczeniem architekt Heidelberg, Bauwat w dystrykcie warszawskim.

Wywozem z Zamku dzieł sztuki zajął się Józef Mühlman. Działał on w porozumieniu z Fischerem. Wspomniał mi osobiście o tym, iż jeździł do pałacu Brühlowskiego, aby z Fischerem uzgodnić, co ma wywieźć, a co weźmie Fischer i jego urzędnicy.

Fischer pozwolił urzędnikom dystryktu i niemieckiego zarządu miejskiego wybierać sobie prywatnie co kto chce ze zbiorów, które nie były jeszcze wywiezione przez Mühlmana. Bezценne zbiory zostały w barbarzyński sposób rozgrabione i zniszczone, gdyż urzędnicy to, co im się nie podobało, rzucali po prostu na ziemię i po tym deptali.

Byłem tego świadkiem wraz z kilku kolegami, bo byliśmy w tym okresie stale na Zamku, by ratować, co się da.

Fischer odpowiedzialny jest za zniszczenie innych zabytkowych budowli.

Polski zarząd miejski starał się u władz dystryktu i u Leista, aby zabezpieczyć zabytki uszkodzone w czasie oblężenia we wrześniu 1939, jednakże odpowiedź była odmowna; architektów, konserwatorów i społeczeństwa nie dopuszczono do ratowania zabytków.

Pewne natomiast zabytki polskie były oszpecone, uszkodzone i sprofanowane przez adaptowanie dla celów niemieckich. Np. pałac w Łazienkach przebudowano z rozkazu Fischera na jego letnią rezydencję, gmach Prezydium Rady Ministrów przebudowano z inicjatywy podejrzanego na Deutsche Haus, pałac belwederski na rezydencję Franka, Zachętę na Haus der Deutschen Kultur.

Godła polskie na zabytkowych gmachach z polecenia oskarżonego już na jesieni 1939 miały być poniszczone.

Zabytkowe budynki o znanych tradycjach historycznych były profanowane przez sposób użytkowania, np. pałac Pod Blachą był zajęty przez żandarmerię. Prace nad przebudową gmachów polskich dla celów niemieckich prowadzono z inicjatywy Fischera, a wykonywane były przez podległe mu organy dystryktu.

Fischer ponosi również odpowiedzialność za zniszczenie Warszawy po powstaniu. Według warunków umowy kapitulacyjnej dobra kulturalne miały być zabezpieczone z udziałem strony polskiej.

Podwiński (przebywający, zdaje mi się, obecnie w Łodzi i zatrudniony w „Społem”) miał być przewodniczącym tej komisji do ewakuacji zbiorów. Klauzule ewakuacyjne nie były jednak przez Niemców wykonane.

Przebywając w okresie powstania w gmachu Muzeum Narodowego bez przerwy, do 16 października 1944, miałem możliwość stwierdzić, że Niemcy część zbiorów wywieźli do Rzeszy, a następnie zaczęli palić miasto. Ponieważ wszystkie starania Podwińskiego, aby umowa kapitulacyjna w dziedzinie dóbr kulturalnych została wykonana, spełzły na niczym, po porozumieniu się z uczonymi polskimi zwróciłem się do Machnickiego i Wachowiaka – prezesów Rady Głównej Opiekuńczej. Wyrobili mi oni audiencję u Fischera i Geibla, ówczesnego szefa gestapo.

Dnia 1 listopada 1944 roku odbyła się ta audiencja w Räumungsstabe na Wolskiej. Oprócz Fischera, Geibla, Wachowiaka, Machnickiego, mnie i prof. Zachwatowicza obecni byli urzędnicy administracyjni i policyjni niemieccy. Oświadczyłem, że w Warszawie znajdują się bezcenne skarby kultury ogólnoswiatowej, których zniszczenie odbije się echem na całym świecie. Zażądałem, by zabezpieczyć wszystkie przedmioty o wartości kulturalnej i nie niszczyć ich przez palenie, bądź – jeśli zabezpieczenie na miejscu byłoby niemożliwe ze względu na działania wojenne – wnioskowałem o pozwolenie ekipie polskiej na wywiezienie i zabezpieczenie wszystkiego w Częstochowie i Piotrkowie.

Fischer najpierw odmówił. Potem – słysząc, że chodzi tu o rzeczy wielkiej wartości – porozumiał się z Geiblem i pozwolił na to, aby ekipa uczonych polskich zajęła się usunięciem zabytków kulturalnych z Warszawy. Jednakże wbrew moim żądaniom miały być one wywiezione do Niemiec i tam zabezpieczone. Pozwolili tylko na wywóz wagonów towarowych, przy czym na przeprowadzenie tej akcji wyznaczyli termin dwutygodniowy.

Odniosłem wrażenie, że Fischerem kierowała charakterystyczna dla Niemców zachłanność, nie względ na ratowanie dorobku kulturalnego.

Byłem zmuszony przyjąć warunki Fischera i Geibla. Wraz z innymi uczonymi stworzyliśmy pięć grup, które dzień w dzień udawały się do Warszawy, aby ratować, co się dało. Każdy z nas otrzymał przepustki i musiał się meldować co dzień w Räumungsstabe przy ul. Wolskiej. Otrzymaliśmy eskortę żandarmów, którzy nam towarzyszyli przez cały czas. Zdołałem przekupić żandarmów, dzięki czemu kursowałem po całym mieście.



Do Warszawy jeździłem codziennie od 2 listopada 1944 do 14 stycznia 1945 roku i widziałem, jak miasto było systematycznie przez Niemców niszczone.

Odpowiedzialność za to ponosi Fischer, gdyż czynili to urzędnicy z Räumungsstabu, który jemu podlegał.

Akcja była prowadzona planowo i podzielona między urzędników Fischera i Geibla. Widziałem, jak urzędnicy Räumungsstabu zabierali maszyny, meble, zapasy żywności, kosztowności, bieliznę itp. z domów, poczym wojsko pod rozkazami Geibla paliło obrabowane dzielnice. Większa część Warszawy została w ten sposób ograbiona i spalona po powstaniu przez Fischera.

Starałem się uratować, co mogłem, z dóbr kulturalnych, wywożąc nielegalną drogą część zbiorów z Muzeum Narodowego, rękopisy prywatne, dzieła sztuki itp. Jednak uratowałem tylko część znikomą.

Największą część Fischer i podwładny mu szef Räumungsstabu dr Rodik wywieźli do Niemiec, skąd rzeczy te powróciły zniszczone i niekompletne.

W sprawie archiwów jako świadek zeznawać może Witold Suchodolski, naczelny dyrektor archiwów w Ministerstwie Oświaty.

W sprawie niszczenia bibliotek mógłby zeznawać dr Józef Grycz – dyrektor bibliotek w Ministerstwie Oświaty.